

Młoda pani weterynarz i biznesman.  
Czy dojdą do porozumienia?

*Let's Fall  
in Love*

Always and Forever #1

IZABELA JAGIEŁŁO



Copyright © 2022  
Izabela Jagiełło  
Wydawnictwo NieZwykłe  
All rights reserved  
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:  
Katarzyna Moch  
Korekta:  
Katarzyna Chybińska  
Karolina Piekarska  
Redakcja techniczna:  
Paulina Romanek  
Projekt okładki:  
Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8320-244-0

**IZABELA JAGIEŁŁO**

**LET'S FALL  
IN LOVE**

**ALWAYS AND FOREVER #1**

**OŚWIĘCIM 2022**



# Rozdział 1

## *Lake*

Brązowe loki opadające wzdłuż szczupłej twarzy. Piwne oczy otoczone gęstymi, czarnymi rzęsami. Lekko zaokrąglone policzki i zgrabny, choć niemały nos. Bładoróżowe usta. Szczupła, niewysoka sylwetka z małymi piersiami i krągłą pupą. Przeciętna dziewczyna. Nie. Kobieta. Dwudziestotrzyletnia kobieta o przeciętnej urodzie. To ja, Lake Ivans. Od godziny stoję w swoim pokoju przed lustrem i analizuję to, co w nim widzę, czyli siebie i swoje dotychczasowe życie. Dlaczego to robię? Bo jutro jest dzień, na który długo czekałam. Przeprowadzam się razem z moją najlepszą przyjaciółką, Emily, z którą znamy się od podstawówki. Nie wiem dlaczego, ale od razu złapałyśmy kontakt. I wcale nie dlatego, że nasi rodzice byli przyjaciółmi. W ogóle się nie znali. Ojciec Emily to jakiś ważny biznesmen, a jej matka jest typową żoną bogacza. Bankiety, spa i tak dalej. Mimo to nigdy nie zaniedbywała swojej córki. Polubiłam państwo Johns, stali się moją drugą rodziną. A mówiąc o nich... Nie mogę się już doczekać. Nie zrozumcie mnie źle. Kocham swoją rodzinę najbardziej na świecie, ale mam już swoje lata. Chcę zacząć samodzielne życie, z dala od mamy, która we wszystkim mnie wyręcza, i od taty, który jest nadopiekuńczy. Z dala od moich kochanych braciszków, którzy potrafią dać mi nieźle w kość. Kocham ich, ale to już troszeczkę denerwujące. Wiem, że mają swoje powody i naprawdę je rozumiem. Sama skoczyłabym za nimi w ogień, gdyby tylko zaszła taka potrzeba. Ich nadopiekuńczość wynika jednak z mojej przeszłości. Mogłoby się wydawać, że wiemy

idylliczne życie zamożnej rodziny, ale przeszliśmy więcej, niż byliśmy w stanie znieść. I to głównie moja wina. Nadal pracuję nad wybaczeniem sobie. Wcale nie jestem rozpieszczoną córeczką, która ma wszystko, czego zapagnie. Może się tak wydawać, ale to bzdury. Nie chcę jednak wracać do przeszłości. Dzisiaj pragnę po prostu o niej zapomnieć. O niej i o nim też, bo to nie było dawno temu. W końcu mam tylko dwadzieścia trzy lata, więc to nie mogło być dawno. Ale to już jest za mną, teraz mam zacząć nowe życie w Nowym Jorku.

Pakuję ostatnie rzeczy już od dobrych dwóch godzin i wpatruję się w lustro, wspominając najlepsze chwile spędzone w tym domu, a trochę ich było. Na łóżku leży otwarty album, na który spoglądam i uśmiecham się sama do siebie. Moja mama zawsze wywoływała zdjęcia po cztery razy. Po jednym dla każdego jej dziecka i jedno dla niej. Każdy z nas otrzymał album na szesnaste urodziny, by dalej samemu pisać swoją historię. Uwielbiam go. Jestem wdzięczna mamie za ten wspaniały prezent.

Rozmyślałam nad swoim dalszym życiem, kiedy do pokoju wchodzi moja mama.

– Puk, puk. Można? – pyta.

– No pewnie, mamó. – Uśmiecham się, gdy siada obok i mnie przytula.

– Co robisz? – pyta, spoglądając na album. – Och – wzdycha, dotykając jednego zdjęcia.

Jestem na nim ja z nią, tatą i moimi braćmi. Zdjęcie zostało zrobione w dniu moich narodzin, jeszcze w szpitalu. Tata trzyma mnie w różowym kocyku, a samotna łza spływa po jego twarzy. Moi bracia się uśmiechają, a mama wydaje się po prostu spełniona i szczęśliwa.

– Byłaś taka maleńka – mówi, wpatrując się w obrazek. – A twój tatuś i bracia pękali z dumy. Pokochali cię od pierwszej chwili. – Uśmiecha się szeroko.

Chwytam ją za rękę, bojąc się, że kiedy spróbuję się odezwać, mój głos się załamie. Mama dotyka mojego policzka.

– Nie mogę uwierzyć – wzdycha. – Moja mała córeczka już jest dorosła i chce zostawić swoich staruszków samych w wielkim domu.

Na jej słowa przewracam oczami i uśmiecham się. Odkąd pamiętam, lubiła dramatyzować i wyolbrzymiać wszystko, ale mimo to jest najwspanialszą mamą na świecie. Była nauczycielką, ale przestała pracować, kiedy zaszła w ciążę z moim najstarszym bratem, Alexem. Nigdy nie narzekała z tego powodu. Zdecydowali o tym razem z tatą. Mama poświęciła się nam, a on pracował. Ona zna mnie jak mało kto, nie licząc taty. Jestem jego jedyną córeczką, w dodatku najmłodszym dzieckiem. Ale wracając do mamy, to ona jest moją opoką. Zawsze wie, co mi poradzić, jak pocieszyć. Czasami wystarczy, że po prostu mnie przytuli i jest już w porządku. Kocham ją i nic tego nie zmieni.

Wzdycham głośno i odpowiadam:

– Mamo, nie przesadzaj. Saratoga Springs jest oddalone od Nowego Jorku tylko o jakieś trzy godziny drogi. Poza tym nie zostajecie z tatą sami, bo Emma codziennie przyprowadza Maxa. I na dodatek mieszkają tylko dwie ulice dalej.

Emma to żona Alexa. Jest promienną, sympatyczną osobą i pokochaliśmy ją od pierwszego spotkania. Z moim braciszkiem są małżeństwem już jakieś cztery lata. Szybko się to wszystko potoczyło. Niecały rok po ich ślubie na świat przyszedł Max Luke Ivans, którego jestem matką chrzestną. Emma codziennie przyprowadza go do teściów, ponieważ ona i mój 30-letni brat pracują, a moja mama pod żadnym pozorem nie chciała pozwolić, żeby jej pierwszym wnuczkiem zajmowała się opiekunka. Mój brat i jego żona pracują w niewielkiej firmie, która należy do naszego ojca. Ona jest jego sekretarką, a on jej przełożonym. Podobnie jak mój drugi brat, Chris, który również tam

pracuje. Ma 28 lat i robi wielką karierę. On jest prawą ręką taty, odpowiedzialną za finanse, a Alex to lewa ręka odpowiadająca za reklamę. Firma Mike'a Ivansa to niewielka firma prawnicza w Nowym Jorku. Może i nie jest duża, ale ma stałych klientów i dobrze prosperuje. Cała rodzina, poza mną, w niej pracuje. Pośród prawników, pedagogów i tym podobnych zawodów jestem ja, weterynarz. Mike Ivans, to mój najukochańszy tatuś, ale i najtroskliwszy, najsurowszy i dużo tych „naj” jeszcze by się znalazło. Ale nie zamieniłabym Mike'a i Alice Ivans na innych rodziców, a Alexa i Chrisa na innych braci.

Ale o czym to ja? A tak...

– Więc proszę cię, mamó, nie wpędzaj mnie w jeszcze większe poczucie winy. Tata już to zrobił – oznajmiam i robię do niej szczenięce oczka.

Ona na ten widok uśmiecha się i przytula mnie.

– Kocham cię, Lake – odpowiada czule. – Będzie nam ciebie brakować. Że o ojcu nie wspominając, jesteś jego ukochaną córeczką.

– Wiem, mamó. Mnie was też będzie brakować. Ale obiecuję, że będę was odwiedzać tak często, jak tylko się da. A poza tym tata i prawie wszyscy Ivansowie pracują w Nowym Jorku i spędzają tam całe dni. Nie ma szans, że nie będą wpadać do mnie z niezapowiedzianymi wizytami. Na pewno będą ci na mnie donosić – stwierdzam z sarkazmem, na co mama wybucha głośnym śmiechem. – Mało tego, będę mieszkać z Emily. Nic mi nie będzie. Jestem już dużą dziewczynką i umiem sobie poradzić w brzydkim świecie sama – zapewniam ją.

– A co tu tak wesoło?

Patrzę w stronę drzwi i widzę Alexa z Maxem na rękach. Podnoszę się z łóżka i podbiegam do nich. Przytulam brata i czołocham włosy chrześniaka.

– A co ty tu robisz? – pytam. – Nie powinieneś być w pracy, służbisto? – przekomarzam się z nim.



– Tak się składa, że moja siostrzyczka jutro się przeprowadza i postanowiliśmy zrobić jej kolację pożegnalną – wyjaśnia, pokazując mi język, na co odpowiadam tym samym.

– Ciocia! – piszczy wesoło Max i wyciąga do mnie rączki.

Biorę małego na ręce i mówię:

– Widzisz, nawet twój syn woli mnie od ciebie! – Uśmiecham się złośliwie.

– Nieprawda! – oburza się Alexa. – Max, kochasz tatusia bardziej od cioci, prawda?

– Kocham ciocię! – odpowiada wesoło dziecko.

– Ha! A nie mówiłam?! – Uśmiecham się i łaskoczę malucha, który śmieje się radośnie.

– Wcale nie! – protestuje Alex.

– Właśnie, że tak! – odpowiadam.

– Nie!

– Tak!

– Spokój! – uspokaja nas mama. – Jak dzieci. – Uśmiecha się i bierze ode mnie Maxa. – Chodź, kochany wnusiu. Idziemy do dorosłych ludzi – oznajmia, po czym wychodzi z Maxem na rękach.

– Woli mnie! – krzyczę, uderzając Alexa w ramię, i uciekam z pokoju.

– Wcale nie! – odpowiada mój brat, wybiegając za mną.  
– Mamo!

Wydziera się, a ja już czuję, jak bardzo będzie mi ich wszystkich brakować. Nigdy dotąd nie wyjeżdżałam na dłużej niż miesiąc. A teraz pakuję całe swoje życie, jego piękne i mroczne momenty, po to, by zacząć pisać je od nowa. Wyjeżdżam. Ale nie na tydzień czy dwa. Opuszczam to miejsce na stałe. Przynajmniej mam nadzieję, że mi się to uda. Wiem, że zawsze mogę tutaj wrócić i nigdy nie zabraknie dla mnie miejsca. Mama już zapowiedziała, że mam przyjechać za dwa tygodnie na weekend, a jeżeli tego nie zrobię, to przyjedzie po mnie i ściągnie mnie

tutaj siłą. A jeżeli Alice Ivans coś sobie postanowiła, to postawi na swoim. Ona nie rzuca słów na wiatr i właśnie między innymi z tego powodu ją podziwiam. Oj, kocham tę moją rodzinę. Ciężko mi będzie ich opuścić i zacząć stawiać pierwsze kroki w wielkim świecie sama, ale kiedyś w końcu trzeba przeciąć pępowinę i spróbować skopać temu światu tyłek.

## Rozdział 2

### *Lake*

Wchodzę do kuchni i cały czas się śmieję. Alex jak nikt inny potrafi mnie rozbawić. Może i ma trzydzieści lat, ale czasami zachowuje się bardziej dziecinnie niż Max, ale właśnie za to go tak kocham... I też dlatego, że jest moim bratem. Przy stole siedzą już Emma, Chris i tata. Śmieją się głośno. Pytanie tylko z kogo, choć intuicja podpowiada mi, że z nas. Mama z Maxem na rękach patrzy pobłażliwie na mnie i Alexa.

– No co? – pytamy jednocześnie z Alexem.

– Nie, nic. Po prostu tak uroczo razem wyglądacie – stwierdza Emma.

– Taa – prycha Chris.

Wszyscy piorunują go wzrokiem. Tylko tata podchodzi do niego, obejmuje go i czochrając mu włosy, mówi:

– Dajcie chłopakowi spokój. Przecież wyraźnie widać, że po prostu jest zazdrosny.

Wszyscy wybuchamy śmiechem, tylko Chrisowi mina rzędzie.

– Wcale nie! – oburza się Chris i robi nadąsaną minę.

– Właśnie, że tak! – odpowiada Alex. – Jesteś zazdrosny, bo nasza siostrzyczka woli mnie!

– Wcale nie! – krzyczy najmłodszy z moich braci, wciąż jednak starszy ode mnie. – Powiedz mu, Lake, że mnie kochasz bardziej! – prosi z oczkami szczeniaczka.

– Nieprawda! – zaprzecza Alex i popycha Chrisa.

Nie trzeba długo czekać, by wywiązała się braterska sprzeczka. Nikt się tym jednak nie przejmuje, bo tak jest od zawsze, na-

wet Emma już przywykła. Te ich „kogucie” przepychanki nigdy nie są na poważnie. Między Chrisem i Alexem nigdy nie doszło do poważnej bójkii czy chociażby kłótni. Nie zawsze było między nimi cukierkowo, lecz nigdy też nie było niezgody dłużej niż dzień, góra dwa. Dlatego teraz nikt nie reaguje. No, prawie nikt, bo po kilku minutach interweniuje tata:

– Chłopcy, spokój!

Ja i Emma śmiejemy się tak głośno, że wzrok wszystkich nagle skupia się na nas.

– No co? – pytam.

– Właśnie – odzywa się Emma. – Co tak patrzycie?

Po chwili znów obie wybuchamy śmiechem.

– Kobiet... – zaczyna Alex.

– Nie zrozumiesz... – kontynuuje Chris.

– Nigdy – kończy tata.

W tym czasie mama zdążyła już nakryć pół stołu sama. Szybko się reflektujemy i pomagamy z pozostałymi talerzami. Kiedy wszystko wygląda na zrobione, siadamy przy ogromnym stole, na którego środku mama stawia ostatnią potrawę.

– Możemy jeść – oznajmia.

Podczas kolacji poruszamy dosyć luźne tematy: „Jak było dzisiaj w pracy?“, „Czy Max był grzeczny?“, i takie tam codzienne sprawy. Na razie zgrabnie omijamy temat mojej przeprowadzki. To dla mojej rodziny dość trudna kwestia, zwłaszcza dla taty. On był temu pomysłowi najbardziej przeciwny. Myślałam, że z czasem mu przejdzie i kiedy się z tym oswoi, będzie się cieszył moim wyjazdem tak samo jak ja, ale się przeliczyłam. Tak naprawdę nikt poza mamą i Emmą nie uważa mojej decyzji za dobry pomysł. Męska część rodziny nadal twierdzi, że to nie wpłynie na mnie dobrze i że powinnam dać sobie z tym spokój. Moi bracia jednak w przeciwieństwie do taty nie narzucają się ze swoim zdaniem. On wolałby, żebym zamieszkała drzwi obok. Nie rozumie mojej potrzeby pójścia naprzód.

– Lake, o której jutro wyjeżdżacie z Emily? – zagaduje mama. Wiedziałam, że długo nie wytrzymają bez poruszania tego tematu.

Nagle atmosfera z miłej i beztrudnej zmienia się gwałtownie w ciężką i niekomfortową. Robi mi się duszno, a apetyt znika. Patrząc na ojca – wzrok mu się zasępieja, co tylko udowadnia, że wciąż nie pogodził się z moją przeprowadzką.

– Nie wiem, mamo. Pewnie rano – odpowiadam szybko, chcąc zakończyć temat.

– Ciocia gdzieś jedzie? – pyta Max.

No tak, Max. On jeszcze nic nie wie. Jest za mały, żeby zrozumieć takie rzeczy. Przez trzy lata jego życia bardzo się do siebie zbliżyliśmy. Jest dla mnie prawie jak syn. Ma we mnie drugą matkę, choć ta nie jest mu potrzebna, bo Emma jest cudowna i niezastąpiona w swojej roli. Jak więc miałam powiedzieć mojemu chrześniakowi, że wyjeżdżam być może już na zawsze? Jest za mały, by zrozumieć, że nie będę z nim cały czas, ale obiecuję odwiedzać go tak często, jak to nie możliwe. Dlatego unikałam i przekładałam tę rozmowę, aż w końcu o niej zapomniałam. Teraz nie mam już wyjścia i muszę z nim porozmawiać. Za kilka minut świat, jaki do tej pory znał Max, legnie w gruzach, a nasze serca rozsypią się na kawałki. Zabiłabym każdego, kto skrzywdziłby mojego chłopca, a teraz ja muszę to zrobić. I kiedy otwieram usta, by mu odpowiedzieć, wtrąca się mój brat:

– Ciocia wyprowadza się do Nowego Jorku.

W tej chwili udusiłabym Alexa gołymi rękami, ale Max jest ważniejszy. Patrząc na mojego bratanka i wiem już, że to będzie trudniejsze, niż myślałam. W jednej chwili z roześmianego chłopca Max staje się kupką nieszczęścia. Zrywam się z miejsca, by po chwili wrócić na nie z Maxem w ramionach.

– Max... Teraz będę mieszkać troszkę dalej – tłumaczę, a po jego policzkach zaczynają płynąć łzy. – Hej, spójrz na ciocię. – Łapię palcami jego podbródek i patrzę mu w oczka.

– Czy to znaczy, że już nie będziemy się bawić? – pyta przez łzy.

– Nie, oczywiście, że nie. – odpowiadam szybko, przytulając go do siebie. – Po prostu nie będziemy robić tego tak często, jak do tej pory. Ale będę tu przyjeżdżać i obiecuję, że wtedy będziemy się bawić. Wyjeżdżam, ale nic się nie zmieni. Ciocia będzie cię nadal kochać tak samo.

Ale tak jak przewidziałam, mały tego nie rozumie. Zeskakuje z moich kolan i wtula się w swoją mamę. Chcę przytulić go znowu, ale on nie ma na to ochoty. Kwili cichutko w ramionach Emmy. W tym momencie rozpacz i paskudne poczucie winy owijają się wokół mojej szyi, próbując mnie udusić. Pierwszy raz w życiu nie wiem co zrobić, by pocieszyć mojego chłopca.

– Nie chcę, żeby ciocia jechała! – szlocha Max, odrywając się od Emmy.

Emma bierze dziecko na ręce i stara się je uspokoić. Alex się do nich zbliża i tłumaczy coś Maxowi, ale nie widać rezultatów. Posyłam im przepraszające spojrzenie, a Emma daje mi znak, że to nic takiego. Patrzę na Chrisa, który zaś spogląda na Maxa ze smutkiem w oczach. Potem obdarzam spojrzeniem mamę, która uśmiecha się smutno. Na końcu zerkam na tatę, który patrzy najpierw na Maxa, a potem na mnie. Jest zły, chyba nawet bardzo zły. Nie widziałam go takiego już od dawna. Owszem, kilka razy się zdarzyło, że się na nas złościł, ale nigdy tak jak teraz. A powodem tego jestem ja, królowa dramatów rodzinnych. Powinnam dostać za to jakąś nagrodę. No bo kto inny swoją wyprowadzką potrafiłby narobić tyle szkód? No właśnie. Tylko ja.

– I widzisz, co narobiłaś?! – krzyczy tata.

Wzdrygam się ze strachu. Muszę usiąść, a jednocześnie pragnę uciec stąd jak najdalej.

– Z tej twojej przeprowadzki nic dobrego nie wyniknie – stwierdza ostro.

Robię oczy wielkie jak spodki. Boje się go, kiedy jest taki. To nie jest mój tata.

– Tato, uspokój się – upomina go Chris.

– Nie! Nie widzisz, że to wszystko jest... niepotrzebne? – pyta tata.

Siedzę na krześle przygwożdżona poczuciem winy. Tata nigdy na nas nie krzyczał, a jeżeli już się to zdarzyło, to musieliśmy przeskrobać naprawdę coś złego.

– Tato, daj spokój – odzywa się tym razem Alex. – To tylko trzy godziny drogi stąd. Nic jej nie będzie.

– Skąd możesz wiedzieć, że tam będzie bezpieczna? Przecież w młodości nie była za grzeczną. – Patrzy na mnie karcąco. – Już nie pamiętasz, co było z Bradem?

*O nie. Tylko nie to.*

W uszach zaczyna mi piszczeć i czuję się, jakbym zaraz miała zemdleć.

Zbieram w sobie wszystkie siły, by wstać i wyszeptać:

– Przepraszam was.

Odchodzę od stołu, ledwo powstrzymując łzy.

Rozumiem, że jest wściekły, ale nie musiał wspominać o *nim*. To właśnie dlatego chcę stąd wyjechać. Żeby zapomnieć, zacząć od nowa. Nigdy nie zrobię kroku w przód, tkwiąc tutaj. Zostając w domu, utknę w swojej przeszłości, a tego nie chcę. Nie chcę jak cholera.

Tata chyba musiał sobie uświadomić, co powiedział, bo nagle blednie na twarzy.

– Lake... – odzywa się. – Przepraszam.

Ale ja go już nie słucham. Wychodzę na korytarz i stoję przez chwilę. Słyszę wymianę zdań między członkami mojej rodziny, ale nie dociera do mnie jej sens.

– No i co narobiłeś?! – oburza się mama.

– Ja... Nie wiem, co we mnie wstąpiło...

– Idź do niej – zachęca ponuro Alex. – Przeprós ją i nie waż się do nas wracać, dopóki tego nie naprawisz.

– Dobrze...

Więcej już nie słyszę, bo udaję się na balkon, gdzie oddycham świeżym powietrzem. Rozmyślam nad całą tą sytuacją.

*Czy ja dobrze robię?*

Wszyscy moi bliscy mieszkają tutaj. Alex, Emma, Max, Chris, mama i tata, wszyscy, których kocham. Ale ja nie chcę tu tkwić... Chcę zacząć samodzielne życie, by w przyszłości móc udzielać dobrych rad swoim dzieciom. Muszę przeżyć to i owo. Mieć złamane serce. Upić się tak, żeby nic nie pamiętać. Wspierać przyjaciółkę i skopać tyłek facetowi, przez którego cierpi. Muszę to wszystko przeżyć, żeby pojąć, co to życie.

Siedzę, rozmyślając nad wszystkim i ocierając łzy z policzków, kiedy czuję, jak ktoś mnie obejmuje.

– Przepraszam, córeczko – mówi tata. – Ja po prostu bardzo się o ciebie martwię. Nie chcę, żeby ktoś cię skrzywdził. Od zawsze byłaś moim oczkiem w głowie, moją małą dziewczynką... – Cały czas mnie przytula, a ja w kółko ścieram napływające łzy. – Nie mogę pogodzić się z tym, że już nie jesteś taka mała i zaczynasz samodzielne życie. Pamiętam, że kiedy się urodziłaś, twoi bracia byli zapatrzeni w ciebie jak w obrazek. Nikomu nie pozwolili cię choćby dotknąć. A kiedy zaczynałaś chodzić, robili wszystko, żebyś się nie przewróciła. Pamiętam, jaki byłem z nich wtedy dumny. Jak rosło mi na ten widok serce. Ale pamiętam również, jak Brings złamał ci serce. A ty nie płakałaś, ale dałaś mu popalić! – stwierdza, po czym oboje się śmiejemy. – Wtedy i z ciebie byłem dumny. I chciałbym, żebyś wiedziała, że chociaż rzadko ci to okazywałem, byłem... i jestem z ciebie cholernie dumny. No bo popatrz tylko. Wyrosłaś na piękną kobietę, walczysz o swoje i dążysz do tego. Jestem z ciebie tak bardzo dumny, córeczko. – Całuje mnie czule w czoło.

– Kocham cię, tatusiu. – Tylko tyle udaje mi się wykrztusić.

– A ja kocham ciebie, Lake. Ale pamiętaj. Nieważne, jak daleko jesteś, czy jakie decyzje podejmiesz, zawsze, ale to zawsze będziesz moją małą córeczką... Moją małą księżniczką.



Po tych słowach ściskam go jeszcze mocniej. To tak wiele dla mnie znaczy.

– No chodź już do domu, bo mi się przeziębisz i nici z twojej przeprowadzki przez co najmniej tydzień – stwierdza, po czym zastanawia się przez chwilę i dodaje: – Albo wiesz co? Zostańmy tu jeszcze chwilkę.

Przewracam oczami i uśmiecham się.

– Tato! – Uderzam go lekko w klatkę piersiową.

– No co? – pyta z miną niewiniątka i wybucha śmiechem.

Śmiejąc się głośno, wchodzimy do domu. Będzie mi tego cholernie brakować. Ale jak już wcześniej wspominałam, muszę to zrobić, by móc wiedzieć, co to znaczy żyć.